

w małej wiosce Neuhausen. — W ulicach Szafluzy nie widać wystawy zbytków, ale staranna czystość idzie na wyścigi z porządkiem; to też ludzie przedstawiają zdrowie czerstwości i dobrobyt. Dzieci rumiane i wesołe spieszą do szkół lub rozstawione w szyku wojennym na środku rynku miasta, uczą się małemi karabinkami pod kierunkiem nauczycieli mustry, gdyż w całej Szwajcaryi kaźden chłopczyk od 7go roku życia uczy się bronić kraju przed najazdem wojsk zagranicznych. Stragany z wiktuałami dają widok tej samej czystości jaka się znajduje w otwartych sklepach pozostawionych często bez dozoru, gdyż tutaj nie masz złodziejów; — kupujący dzwoni i dopiero wchodzi.

Przypatrzywszy się temu wszystkiemu, podróżny siada w omnibus idący do Neuhausen, aby zobaczyć wodospad. Naprzeciw wodospadu znajdują się dwa piękne pałacyki, to jest hotel i kawiarnia, gdzie zamieszkać lub tylko posilić się można. Wodospad ma 45—60 stóp wysokości, stosownie do pory roku, gdyż z wiosny puszczające lody i śniegi Alp, zaopatrują Ren, a tem samem wodospad w znakomitą ilość żywiołu. — Ren spada wówczas w swą nagłą otchłań z taką siłą, że łoskot jego upadku w niezmiernym pędzie daje się słyszeć w dniu cichym na kilka mil w około, jak gdyby ciągle grzmoty. — Najpiękniejszy widok na tę olbrzymią kaskadę przedstawia się z tarasu hotelu i z wierzchu pochyłości ogrodu tej willi ku rzece, a także z galerii pałacyku Wört, położonego na przeciwnym jeszcze wynioślejszym brzegu rzeki, w którym to pałacyku znajdująca się jeszcze dobrze ustawiona kameroobskura przedstawia kaskadę jeszcze bardziej czarownie. Prawie kaźdemu turyście przybyłemu z daleka, nie dostatecznem jest jednodniowe podumanie nad widokiem tego wodospadu, i dlatego to hotel wspomniany jest zwykle bardzo zaludniony. Atoli zauważaliśmy, że wszyscy jego czasowi mieszkańcy, nie bawią się wesoło tak jak w innych zagranicznych hotelach, lecz w ogólności ulegają tak jak na widok wulkanu Wezuwiusza, głębokiej zadumie i pewnemu rodzajowi melancholii. Jestto magnetyczny wpływ niepospolitych widoków cudów natury, wpływ, którego się wcale nie doświadcza w chaosnym gwarze otaczającym cuda rąk ludzkich, np. w Paryżu, Londynie lub New-Yorku.

Widok wodospadu o którym mowa, sprawia szczególniej o porze zachodu słońca, czarodziejski obraz jak gdyby olbrzymiej masy zgiętej w łuk bryły błyszczącego lodu, podzielonej pionowemi skałami, jak gdyby czterema wyszłymi z wody olbrzymami, a który, krusząc się u spodu w proch przedstawia jeden ogromny bałwan szumu i